

Nie wiem jak zareagują ludzie, obojętnie jak
Dokoła strusie czy też czujesz się jak dziki ptak
Nie muszę musieć, ale minie jeszcze rok czy dwa
Zapomnisz każdy numer choć to nie dla moich braw
Rzucam tym, a to powraca jeszcze raz, cały czas
Mam wzrok na szczyt, rzut za trzy, nie trafię przegra cały team

Nagle zniknę, zostanę magikiem
Przepraszam, że na pamięć się tych tekstów nauczyłeś
Na wyjazdach szatan znalazł siedemnastolatka
Dał się napić krwi dziewczynie, a już później nigdy nie był sam
W pogańskie święto duchów wybrał się na wigilię
Usiadł w kręgu, szeptał złą mogiłę i już nigdy nie był sam
Wierzył w to tylko przez chwilę, tematy zawiłe
Czasem myślę, że tym czynem spierdoliłem sobie wiele spraw
Patrzę na głęboką bliznę i te lata w tyle
Nie mogę się skupić jak ten krzyż będzie tutaj stał
Uwierz to co piszę jest grube jak ten stuff
Tylko tak, uśpię sumienie w snach
Od lat uśmiech jest mi w sumie nie w smak
Bez was jakoś nie umiem nic unieść, leczę się na koncertach
Jak ten co mi powiedział, że go to ratuje
To ty mnie ratujesz, przestań

Nie wiem jak zareagują ludzie, obojętnie jak
Dokoła strusie czy też czujesz się jak dziki ptak
Nie muszę musieć, ale minie jeszcze rok czy dwa
Zapomnisz każdy numer choć to nie dla moich braw
Rzucam tym, a to powraca jeszcze raz, cały czas
Mam wzrok na szczyt, rzut za trzy, nie trafię przegra cały team

Sarius czemu nie nawijasz
Czas już, ty, ciągle klimat
Zbastuj, bo twa godzina przemija jak chwila
Po promilach ta hiena się budziła
I pierdoliła mi w sumie co drugi melanz o tym
Co drugi żenujący melancholik
Nawijają chłopcy "Sarius dopal, dopij, wypierdalaj kleić zwroty"
Wszystko co chcę to kwestia mojej głowy
A bestia z mojej głowy kontroluje mnie bardziej niż do połowy
Tak żyję na tym świecie
Bez tego świata wiecie paradoksów może nawet więcej jest
Nie chcę między wami chodzić
Czuć te oczy które patrzą jakbym nie miał i nie znaczył nic
Kwestia mojej głowy, wiem że masz mnie za gracza
Kiedy mówię, że nie będę pił ty będziesz to sprawdzał
Gdzieś pomiędzy endorfiną wyszarpaną przez banknot
A szatańską biblią przeczytaną już dawno
Nazwij to, tej nie kupią jak tamtą
Nie mam nic do powiedzenia, żadnym tłumom i masom
Chylę ukłon jak ktoś więcej zwróci uwagę na to
Ale tak nie można w kółko, muszę mieć respirator
Może zdążymy się poznać, może trochę zabraknąć
Jakim jestem twórcą, chyba zmieniam się w dawno

Nie wiem jak zareagują ludzie, obojętnie jak
Dokoła strusie czy też czujesz się jak dziki ptak

Nie muszę musieć, ale minie jeszcze rok czy dwa
Zapomnisz każdy numer choć to nie dla moich braw
Rzucam tym, a to powraca jeszcze raz, cały czas
Mam wzrok na szczyt, rzut za trzy, nie trafię przegra cały team